Posłuchaj

()

„Maryja jest matką pięknej miłości”

I. Cóż to jest piękna miłość? To jest ta, której przedmiot jest piękny i której objawy i dowody są piękne, – więc miłość Boga i wszystko w nas, co z niej płynie. Bywają brzydkie miłości. Miłość siebie samego, swego dobra, swojej chwały, swoich wygód i zachceń. Miłość zmysłowa jest także miłością wstrętną. Święty Jan Ewangelista mówi: „Bóg jest miłością”, Bóg jest ową piękną miłością, dla której serce Maryi płonęło. Miłość ta przeświecała całe wnętrze Maryi i była wszystkich Jej uczynków pobudką. Kiedy serce przejęte tą najpiękniejszą miłością, każdy czyn jest nią ozłocony, jak kwiat w słońcu stojący. Przypatrzmy się Maryi, przypatrzmy się Świętym; przypatrzmy się i tym, co życiem swoim naśladują te wzory. Piękna miłość zaczyna się od niekochania siebie i odejmuje sobie tym sposobem największą zaporę czynienia dobrze. Kiedy kto przeskoczy

tę rogatkę, zaczyna żyć w innej sferze i w innym duchu działać. Błogi spokój cechuje jego obejście, a święta cisza zapełniająca serce, odbija się w całej postaci takiego człowieka. Piękna miłość opromieniająca osobę Maryi, sprawiała iż każdy przystępował do Niej śmiało, każdy odchodził od Niej zadowolony.

W księgach starego zakonu jest opowiadane o wdowie z Sarepty, do której przyszedł z rozkazu Bożego prorok Eliasz, żądając, aby go pożywiła. Uboga owa niewiasta miała syna i właśnie ostatnią garść mąki zamierzała ugotować dla niego i dla siebie. Lecz prorok wiedział z kim miał do czynienia i rzekł jej: „Nie bój się, mnie pierwej zrób chleb z tej mąki, a potem zrobisz sobie i swemu dziecku”. Nie wahał się prorok przemówić w ten sposób do serca, które danym mu było widzieć wzrokiem nadprzyrodzonym, – wiedział do kogo mówi. – Wdowa z Sarepty gotowa była na każde skinienie miłości Bożej.

II. Człowiek miłujący do wszystkiego jest zdolny; miłość go niesie przez trudy niestrudzonego, przez przeszkody niepowstrzymanego, przez bóle pogodnego; tak świeci światłość jego, jak mówi Ewangelista, że drudzy ludzie patrząc na jego uczynki, „chwalą Boga, który jest w niebiesiech”. Ale nikt nie chwali Boga, patrząc na brzydką miłość, doznając czyjegoś samolubstwa. Mało jest czynności takich, do których nie mieszałby się interes własny, do nich to trzeba stosować słowa Pisma świętego: „Rozbij dzieci twoje o kamień!” Dzieci twoje są to myśli twoje samolubne, dzieci brzydkiej miłości; gdy je tylko dostrzeżesz, rozbij je w proch, niech się z nich nic nie zostanie.

Lękajmy się naszego *ja*, to największy wróg pięknej miłości, to punkt, na którym miłość piękną być przestaje, bo przestaje być prawdziwą. Nasze *ja* my sami tylko znamy, wiemy przeto, czy jest warte kochania. To co drudzy ludzie dobrzy, przychylni, mówią nam o nas, nie może być przez nas wzięte w rachunek, – chyba byśmy się dobrowolnie chcieli oszukiwać;

jeżeli jesteśmy w prawdzie, znamy biedę naszą, braki nasze, złości nasze. Im je bliżej znamy, tym lepiej dla nas, tym bezpieczniej; zasłoni nas to przed miłością siebie samych i do ciągłej nad sobą pracy przyniewoli. Lecz i w tej pracy nic nie zdołamy bez pomocy Bożej, trzeba nieustannie odwracać się od siebie, a zwracać się do Boga, to jest praktyka najpiękniejszej miłości. W zapomnieniu siebie jest coś co porywa, bo to objaw pięknej miłości. Pewien człowiek przejęty taką miłością, mówił razu jednego: „Chciałbym być jak to drzewo na krańcu lasu stojące i osłaniające wszystko swym cieniem wśród skwaru letniego; ludzie, ptaki i owady chronią się pod jego gałęzie; chciałbym tak sam **jeden** stać w skwarze i cierpieć i milczeć”. Wiele z tych, co zrozumieli piękną miłość, stoją tak w skwarze i milczą. Przypatrzmy się misjonarzom, pracującym w krajach pogańskich, przypatrzmy się Szarytkom zbierającym chorych na polach bitwy. Gdzież się w nich podziało to *ja* stugłówne, odradzające się nieustannie z popiołów? – Utonęło na wieki w pięknej miłości.

***Westchnienie*.** O Matko Najśliczniejsza, wzorze pięknej miłości, przeniknij serce moje obrzydzeniem miłości siebie samego; zapal serce moje do Jezusa, jedynego przedmiotu miłości najgodniejszego, daj mi Go kochać tak, jakeś Ty Go, o Matko, kochała.

Praktyka: Wystrzegaj się podejrzanych słów: *Ja* i *dla mnie*.

––––––––––

Rozmyślania na każdy dzień maja. Zapiski z konferencyj majowych ks. Zygmunta Goliana. Dodano najwyborniejsze modlitwy i pieśni do Matki Najświętszej. Kraków 1931. Wydawnictwo Księży Jezuitów, ss. 41-47.

Jak podobał Ci się ten wpis?

Kliknij na gwiazdkę, by go ocenić!

Oceń

Średnia ocena / 5. Policzone głosy:

Jeszcze bez oceny. Bądź pierwszy!

Jeśli podobał Ci się ten wpis ...

Obserwuj nas na mediach społecznościowych!

Related